Dzisiejszy numer zawiera 6 stron
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KUPON

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, piątek 20 kwietnia 1934 | Nr. 108

Szowiniści czescy

nie ustają w akcji przeciw Polakom

Konflikt polsko - czeski trwa nadal. Wiadomości, nadchodzące z Czechosłowacji zdają się świadczyć, że miejscowi szowiniści nie mają zamiaru zaprzestać akcji antypolskiej.

Przy tej okazji można zanotować ciekawy objaw. Nieprzejednane stanowisko zajmują Czesi z terytorjum Śląska, nato miast w Pradze istnieją wśród różnych kół politycznych wyraźne tendencje zlikwidowania konfliktu. Wydaje się jednak, że czynnikom rządowym jeszcze nie zależy na złagodzeniu stosunków, gdyż w przeciwnym razie znalazłyby środki wobec własnej ludności. Tymczasem na obszarach, zamieszkałych przez Polaków, wydała się ich z pracy. Czeska Matica, szowinistyczna organizacja prowadzi akcję już nietylko kolonizacyjną, ale wręcz wynaradawiania. Zakupuje obecnie nawet tereny pod parcelacje.

Z racji wstrzymania się od Pragi naszej reprezentacji piłkarskiej odbyło się posiedzenie czechosłowackiego komitetu ogólno - sportowego. W przyjętej rezolucji czytamy, że spotkanie nie doszło do skutku z powodów pozasportowych. Komitet wyraził przekonanie, że „czynniki państwowe w Polsce, które wykazały brak zrozumienia dla pięknych idei sportowych, głoszących zbliżenie wszystkich narodów, zrozumieją i naprawią swoją omyłkę w czasie najkrótszym".

Otóż polskie czynniki państwowe uniemożliwiły wyjazd reprezentacji zupełnie świadomie, mimo, iż zapewnie w równej mierze cenią wartość stosunków sportowych. Stanęły jednakże temu na przeszkodzie wyraźne szykany przeciwko ludności polskiej w Czechosłowacji. Jest chyba wyraźnem i jasnem, że obowiązkiem Polski jest stanąć w obronie mniejszości polskiej w Czechach. A że jednak nie dzieje się tam Polakom zbyt dobrze, świadczą chociażby uchwały wszystkich stronnictw polskich. Przyjęły one na wspólnem posiedzeniu, jako też na odrębnych zgromadzeniach rezolucje, w których domagają się równouprawnienia.

Wierzymy — podobnie, jak część społeczeństwa czechosłowackiego, że w najbliższym czasie dojdzie do usunięcia spornych spraw, i między oboma państwami, a więc i narodami zapanują serdeczne stosunki. Oby się to stało, jak najprędzej!

Inwalida Czesław Nowotczyński (Wilcza 46) kupił sobie autobus i począł starać się o koncesje na linji między Płockiem i Warszawą, albo między Warszawą i Włocławkiem. Ponieważ linje te są już dostatecznie obsłużone przez autobusy, zaproponowano Nowotczyńskiemu inną trasę komunikacyjną. Nie zgodził się, uważając, że gdzie indziej nie wyjdzie na swojem.

Chcąc zmusić władze do udzielenia mu koncesji na tych linjach, gdzie on sam chce, zajechał swym autobusem przed gmach Ministerstwa Komunikacji (ul. Chałubińskiego 4) i rozpoczął w autobusie głodówkę. Głoduje już cztery dni.

Wczoraj Nowotczyński stracił przytomność. Wezwano do niego Pogotowie Ratunkowe. Lekarz udzielił mu pomocy i pozostawił na miejscu. Autobus z głodującym jego właścicielem stoi nadal na ulicy.

Stanowczy głos Francji

przeciw dozbrojaniu się Niemiec

Wczoraj min. Barthou wręczył przedstawicielowi Anglji odpowiedź na notę w sprawie rozbrojeniowej, ściślej dozbrojeniowej. Albowiem w ostatniej nocie rząd angielski wskazywał na konieczność przyznania Niemcom prawa do dozbrajania.

Nota francuska jest niezmiernie krótka, zawarta bowiem jest na trzech stronicach. Pod względem wagi jest jednak bardzo wielka. Francja odpowiada krótko: Nie!

Nie może być mowy o tem, żeby Francja miała się rozbroić, a równocześnie przyznać prawo do zbrojeń się Niemcom. Nota francuska podnosi, że rozmowy w cztery oczy nie doprowadziły do żadnego rezultatu, że Niemcy nie czekając wyniku tych rozmów, ani prac Konferencji Rozbrojeniowej, zaczęli się zbroić.

Francja wskazuje Anglji, że odpowiedź Rzeszy na zastrzeżenia angielskie w sprawie zwiększenia budżetu wojskowego jest potwierdzeniem tego, że Niemcy zbroją się — mimo zakazów — całą parą.

Niemieckie zbrojenia powietrzne — mówi dalej nota — grożą poważnie Anglji. Nota podkreśla z naciskiem że nie może być mowy o rozbrojeniu bez pełnych gwarancyj bezpieczeństwa.

Nota francuska została bardzo przychylnie powitana w Paryżu. Świadczy ona o zdecydowanem stanowisku rządu francuskiego, który nie jest skłonny ulec jakiemuś naciskowi i nieobowiązującym słowom. Obecny rząd francuski ocenia w całej rozciągłości sytuację międzynarodową i jest zdecydowany twardo stać na straży bezpieczeństwa Republiki.

W kołach politycznych przypuszczają, że odpowiedź francuska wywoła niezadowolenie w rządzie angielskim. O echu w Berlinie można już nawet nie wspominać. Natomiast wszystkie państwa, które szczerze pragną utrzymania pokoju, znajdą pełne zadośćuczynienie i oparcie dla swojej akcji w odpowiedzi rządu francuskiego.

Plany oderwania kraju kłajpedzkiego od Litwy

RYGA. (PAT.) Korespondent „Siegodnia" donosi z Kłajpedy, że podczas ostanich rewizyj i aresztów w ręce władz wpadł materjał, stwierdzający, iż kłajpedzkie zrzeszenie narodowych socjalistów przygotowało szczegółowy plan oderwania kraju Kłajpedzkiego od Litwy.

MORD POLITYCZNY

RYGA. (PAT.) Z Kłajpedy donoszą, że wczoraj znaleziono w rzece zwłoki członka partji narodow. - socj. Jezulicza, który dn. 23 marca wyszedł z domu i zaginął. Morderstwo nosi charakter polityczny — istnieją podejrzania, że dokonane zostało przez towarzyszy partyjnych z obawy by Jezulicz nie zdradził władzom znanych mu kompromitujących szczegółów działalności miejscowych narodowych socjalistów.

40 gór lodowych na Atlantyku

BOSTON. (PAT.) W północnej części Atlantyku zauważono około 40 gór lodowych, które stanowią niebezpieczeństwo dla okrętów. W związku z tem wydano szereg zarządzeń specjalnych.

Trocki ostatecznie wydalony z Francji

PARYŻ. (PAT.) Półoficjalnie wyjaśniają, że na ostateczną decyzję cofnięcia Trockiemu prawa pobytu we Francji wpłynął fakt znalezienia broszur, w których Trocki wkracza w polityczną ocenę wewnętrznych wypadków we Francji. Decyzję, pozbawiającą Trockiego prawa pobytu na terytorjum francuskiem, zakomunikowano mu już i wyznaczono termin, w którym ma dokonać wyboru kraju, w jakim zamierza zamieszkać.

Trocki po raz pierwszy był wydalony z Francji w roku 1916. Zakaz ten został cofnięty w czerwcu 1933 r., pod warunkiem, że Trocki powstrzyma się od wszelkiej działalności politycznej. Początkowo wyznaczono Trockiemu pobyt na Korsyce, jednak ze względu na jego stan zdrowia, władze francuskie zgodziły się na zamieszkanie w okolicy Royan. Tam jednak Trocki nie mógł dłużej przebywać ze względu na zbytnią napastliwość tłumu, wobec tego w grudniu 1933 r. za zgodą władz francuskich osiedlił się w Barbisson.

PARYŻ. (PAT.) Według niepotwierdzonych jeszcze pogłosek, Trocki opuścił Francję, udając się do Hiszpanji.

Katastrofalne powodzie w Persji

TEHERAN. (PAT.) W całej północno - zachodniej Persji przez szereg dni padały ulewne deszcze, które spowodowały przerwanie komunikacji, oraz wystąpienie z brzegów wszystkich potoków górskich. W Aradze zwaliło się kilka domów. Trzy osoby zabite. Wszelki ruch osobowy i towarowy wstrzymany.

3 ofiary katastrofy autobusowej

Na szosie brzeskiej pod Brzostowicami wymijający furmankę autobus kursujący między Słonimem i Warszawą wpadł do rowu. Pasażer Chilel Weinberg ze Słonima został zabity, dwaj inni pasażerowie Majer Muchowski i Abram Rozowski są ranni.

Prof. Schmidt zdrowszy

Do Moskwy nadeszły wczoraj wiadomości z Nome o stałej poprawie zdrowia prof. Schmidta. Tamtejsi lekarze uważają, że przesilenie w chorobie już nastąpiło.

Bestjalska zbrodnia w Jarocinie

Donoszą z Jarocina o wykryciu tam morderstwa, popełnionego w drugi dzień świąt Wielkiejnocy na osobie służącej Apolinji Gawrońskiej.

Jak wykazało dochodzenie, dwaj parobcy Niemcy Eisenbrauer i Otto Wolheim napadli na powracającą od rodziny do domu Gawrońską i zamordowali ją jakiemś tępem narzędziem, poczem zwłoki zakopali w dole.

Zbrodnia została wykryta dopiero wczoraj i obaj zbrodniarze zostali ujęci.

B. poseł Mastek wypisał się ze szpitala

B. poseł Mastek przebywający na urlopie zdrowotnym, który po zwolnieniu go z więzienia Mokotowskiego rozpoczął kurację w szpitalu św. Ducha, wypisał się w b. tygodniu ze szpitala. Dzięki kuracji stopień cukrzycy b. posła Mastka zmniejszył się z 3 do 2 proc. z ułamkiem. Mastek po opuszczeniu szpitala, udaje się do Krakowa, swego stałego miejsca zamieszkania. Koszty kuracji Mastka w szpitalu św. Ducha obciążyły gminę Krakowa.

Straszliwa śmierć w płomieniach

Bohaterski chłopiec ofiarą ognia w Podhorcach

Tłum wieśniaków zebrał się dookoła zabudowań Witera we wsi Podhorce, obserwując straszliwy pożar gospodarstwa. Akcja ratownicza nie zdołała umiejscowić ognia i całe gospodarstwo wraz z inwentarzem wartości 500 zł. spłonęło.

Szalejący wiatr przerzucił płomienie na sąsiednie gospodarstwo Antoniego Jaciuka, które również całkowicie spaliło się, przynosząc straty w wysokości 2.000 zł.

W czasie akcji ratowniczej niebywałą odwagę wykazał 17 letni Mikołaj Witer, który niebacząc na koropny żar i czyhającą śmierć od uduszenia w dymie, rzucał się wprost w płomienie, aby ratować zagrożony dobytek ojca.

W pewnym momencie, gdy bohaterski chłopiec wbiegł do stajni, aby uratować z płomieni konia, zawalił się strop, odcinając mu odwrót. Rozpaczliwe okrzyki żywcem płonącego chłopca ścinały krew w żyłach, lecz niestety uratowanie go było zupełnie niemożliwem.

W straszliwych męczarniach Mikołaj Witer zginął, a ciało jego doszczętnie spłonęło wśród zgliszcz spalonej stajni.

Utalentowany aferzysta

zakładał oszukańcze „Kasy Ludowe"

Pod pozorem zakładania w nadzwyczaj sprytny sposób kilkudziesięciu znanych handlowych firm warszawskich, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, 20-letni Arje Gutglas wraz z bratem, Wolfem i ojcem, Abramem.

Utalentowany aferzysta zakładał oszukańcze „Kasy Ludowe", grasując w różnych miejscowościach kraju. Wyrachowanie było nader proste: do nowopowstających firm kupieckich nie każdy ma zaufanie, a dostawca żądać będzie płacenia za towary gotówką, czego nie będzie w traktowaniu „Kasy Ludowej", jako instytucji niejako społecznej.

Na dowcipną wędkę pomysłowego 18-letniego kombinatora złapało się, zgodnie z jego śmiałemi przewidywaniami, sporo ludzi.

Arje Gutglas miał głowę na karku. Najpierw rozpoczął oszustwa w Jabłonnie pod Warszawą, a gdy miejscowy komendant posterunku policji i naczelnik urzędu pocztowego zwęszyli pismo nosem, nie chcąc niweczyć dobrze zapowiadającego się interesu, przeniósł siedzibę „Kasy Ludowej" do Kalisza".

„Kasa" nie była zarejestrowana, a tylko posiadała świadectwo... przemysłowe II kategorji. „Dyrektorami" jej byli zwykli robotnicy, sprowadzeni z Warszawy do Kalisza, gdzie u rejenta podpisali „statut", jako założyciele „kasy".

Pomysłowość rodziny Gutglasów święciła triumfy w ciągu kilku miesięcy, aż wynikła panika na rynkach warszawskich wobec pojawienia się znacznej ilości weksli, pochodzących z Kalisza ,od nieistniejących zupełnie firm.

Było to dzieło sprytnego młokosa, który stale zamawiał sobie albo bileciki wizytowe z najbardziej wyszukanemi tytułami, lub stemple z nazwami wykombinowanych firm.

Przed sądem Gutglasom dopisywało niebywałe szczęście, nie opuszczające ich zresztą przez cały czas popełniania afery.

Oto sąd, wobec przedawnienia sprawy i częściowego rozrachunku z poszkodowanymi, postanowił proces umorzyć z amnestji.

Uporczywy zamachowiec

Poniatowski contra Zienkiewicz

W Sądzie Grodzkim odbył się wczoraj proces Stefana Poniatowskiego, skazanego niedawno na 4 lata więzienia za zamach na prezesa warszawskiej dyrekcji kolejowej, p. Zienkiewicza.

Po wyroku, gdy Poniatowskiego wyprowadzano z sali rozpraw, rzucił się on ztyłu na idącego prezesa Zienkiewicza i uderzył go w policzek, kalecząc do krwi. O zajściu sporządzono protokół i prokurator wytoczył Poniatowskiemu nową sprawę żądając surowego ukarania za naruszenie porządku w świątyni sprawiedliwości. Poniatowski przyznał się do winy i oświadczył, że zdenerwował go wyraz twarzy p. Zienkiewicza, który w poprzednim procesie uczestniczył jako oskarżyciel, triumfujący z pognębienia swego przeciwnika.

Sąd skazał Poniatowskiego na 6 mies. aresztu. Kara ta będzie pochłonięta przez wyrok poprzedni.

Najdroższy mebel

(S. F.) Miłość jest ślepa. Nie patrzy, czy są pieniądze.

I dlatego p. Nuta K., zakochawszy się w pannie Paulinie L., nie żądał od jej rodziców niczego, prócz trzypokojowego mieszkania z urządzeniem.

— Wiem, że pieniędzy nie macie — oświadczył wspaniałomyślnie. — Trudno! Kocham i biorę bez pieniędzy. Ale mieszkanie z umeblowaniem musi być! Żebyście nawet na głowie stanęli! Zanim nie będzie mieszkania, nie biorę ślubu.

Rodzice panny Pauliny mieli jak najlepsze chęci, ale nie mieli pieniędzy. Zmartwili się więc bardzo i długo, długo myśleli, jak ratować zagrożone szczęście ich córki.

I widocznie coś wymyślili, bo w parę miesięcy po tej rozmowie p. Nuta z satysfakcją oglądał urządzone dla niego mieszkanie.

Odbył się ślub, minęła noc poślubna i jeszcze trzy szczęśliwe dni miodowego miesiąca. Ale na czwarty dzień zjawił się jakiś pan z tragarzami, i oświadczył, że przyszedł, żeby zabrać meble.

— Dlaczego zabrać? — zdumiał się p. Nuta.

— Dlaczego? Dlatego, że te meble były wynajęte na miesiąc i właśnie dziś się kończy termin.

P. Nuta błędnym wzrokiem spojrzał na małżonkę.

— Co to znaczy? — spytał grobowym głosem.

Małżonka opuściła głowę.

— Za mocno cię kochałam, żeby przez głupie meble cię wypuścić. Tatuś nie miał pieniędzy, więc musiał...

— Oszustwo! — jęczał p. K. — Zwyczajne oszustwo! Więc wszystkie meble zabiorą?! Wszystkie?

Małżonka z płaczem rzuciła mu się na szyję.

— Nie wszystkie! Ja ci zostanę! Najdroższy mebel! Mnie już nikt nie odbierze.

Widocznie nie pocieszyło to p. Nuty, bo podobno wytoczy proces o oszustwo teściowi, a narazie pobił, go tak dotkliwie, że Sąd, chcąc nie chcąc, musiał mu wymierzyć tydzień aresztu.

Morderstwo na tle politycznem

Ofiarą padła niewinna kobieta

Do piekarni Władysława Jankowskiego przy ul. Wołomińskiej 50 przybyło dwóch mężczyzn, którzy najpierw zaczęli się z nim kłócić, a potem jeden z nich schwycił jakieś żelazo i kilkakrotnie uderzył niem piekarza w głowę, raniąc go do krwi.

Gdy żona pokaleczonego zaczęła wzywać pomocy, wybiegła teściowa Florentyna Jagielska i rzuciła się w stronę napastników. Wówczas padł strzał rewolwerowy, trafiając Jagielską śmiertelnie w głowę.

Napastników zdołano ująć dopiero na ulicy. Byli to — Stefan Rosiak, przy którym znaleziono rewolwer kalibru 7,65 i naboje, oraz Jakób Fiszader.

Mieli oni zatargi na tle politycznem z Jankowskim, który jest komunistą.

Po zabójstwie Jankowski ukrywał się przez długi czas i nie można go było dostać do sądu na świadka, wobec czego sprawa o zajście jeszcze z 1931 roku, dopiero wczoraj była przedmiotem rozprawy.

Bronił Rosiaka i Fiszadera adw. Marek Wierzbołowski.



NAJMŁODSZY LOTNIK

W dniach ostatnich został promowany na pilota o pełnych prawach 17-letni John S. Cresswell. Jest to najmłodszy pilot w Wielkiej Brytanji. W 8 godzin po ukończeniu 17 lat udał się wraz z ojcem i matką z Londynu do Brooklands, osiągając przy bardzo niesprzyjających warunkach atmosferycznych wysokość 2.000 stóp. Na fotografji dzielny chłopak przyjmuje na lotnisku w Brooklands powinszowania od swej matki, z okazji uzyskania dyplomu pilota.

Coś dla Pani



Nic nie odświeża tak sukni jak modny kołnierzyk pikowy. Oto łatwy model takiego twarzowego kołnierza

Wesoły Kącik

POWRÓT DO DOMU



Pan Antoni chwiał się przed bramą, oparty o mur i nie miał odwagi wejść na górę.

Wyszedł z domu po śniadaniu, a teraz już była druga po północy. Nic więc dziwnego, że myśl o spotkaniu z ubóstwianą żonką przyprawiała go o nerwową czkawkę.

Ręką głaskał się po twarzy, jakby badając, czy jego biedne oblicze wytrzyma ciosy żoninej ręki.

— Śpi, czy nie śpi? — usiłował zgadnąć. — Dostanę czy nie dostanę?

— Papieroooos... — mruknął przechodzący nocny sprzedawca papierosów.

Pan Antoni ożywił się.

— Panie kochany! — zatrzymał sprzedawcę. — Chcesz pan zarobić złotówkę?

— Dlaczego nie?

— Idź pan na górę na trzecie piętro i zobacz pan, w jakim humorze jest moja żona.

— Zrobi się! — uśmiechnął się sprzedawca. — Pan szanowny sobie podgazował i go teraz pieter przed małżonką obleciał? Chyba! Jest się czego bać. I nieprzyjemnie i wstyd, żeby pan domu mokrą ścierką po pysku oberwał... Zaraz zbadam humorek.

Po chwili poseł pana Antoniego pukał delikatnie do drzwi mieszkania. W drzwiach ukazało się zaspane oblicze pani Antoniowej.

— Bardzo przepraszam, że szanowną panią niepokoję — ukłonił się wysłany na zwiady młodzieniec. — Chciałem się tylko dowiedzieć, jak z humorkiem? Czy humorek jest?

— Cooo?

— Bo małżonek się niepokoi... Stoi przed bramą i czeka na odpowiedź...

Pani Antoniowa skinęła głową i zanuciła na nutę modnego tanga:

— „Powiedz pan temu moczymordzie, żeby czemprędzej wszedł".

Posłaniec zbiegł na dół i po chwili zameldował niespokojnemu małżonkowi:

— Możesz pan śmiało wyrywać na górę! Stara ma humor niezły. Przyjemnego wyrazu twarzy nie widziałem, ale podśpiewuje sobie...

Pan Antoni zbladł.

— Śpiewa? Powiadasz pan, że śpiewa?

— No, tak.

— Nie idę! Na pewno da mi w mordę. Ona się, uważa pan, jąka. I jak jest wściekła to śpiewa, żeby prędzej powiedzieć.

Napoleon Sądek

SPADEK BEZROBOCIA W POLSCE

Według danych Biur Pośrednictwa Pracy przy Funduszu Bezrobocia ogólna liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła na dzień 14 b. m. — 381.444 osób. W porównaniu z ubiegłym tygodniem sprawozdawczym liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 5.404 osób.

Zwróć uwagę

Pięciolatka angielska

(w.) Walka z bezrobociem w Anglji została ostatnio powiązana z rozwojem budownictwa mieszkaniowego. Rząd postanowił zniesć angielskie dzielnice nędzy, burząc je i stawiając na ich miejsce bloki nowoczesnych domów mieszkalnych dla zubożałej ludności.

Pięcioletni plan urzeczywistniania tej myśli przewiduje zburzenie 266.851 domów, które nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom człowieka cywilizowanego, i wzniesienie 285.189 mieszkań dla 1.230 tysiecy osób.

Kosztorys zamyka się imponującą cyfrą 115 miljonów funtów (przeszło 3 i pół miljarda złotych). Przy budowie znajdzie zatrudnienie bezpośrednie 70.000 robotników, a pośrednie 40.000. Komorne w nowych domach będzie bardzo niskie i dzięki temu dostępne nawet dla najuboższych.

Takie wiadomości dotarły do nas z Anglji.

— Hm, Anglja może sobie na to pozwolić, by burzyć stare, a stawiać nowe! — powie każdy. Nas na podobne eksperymenty nie stać! My musimy budować baraki, a więc osiedla podobne do angielskich slums, dzielnic nędzy — a nawet budujemy ich za mało, bo w izbach dla bezdomnych panuje ścisk okrutny, ale czy taka „pięciolaka" (oczywiście, bez burzenia narazie!) nie jest i dla nas nakazem pilnej konieczności?

Nowe książki

BIBLJOTEKA USTAW

Księgarnia Prawnicza prowadzi bardzo pożyteczną działalność wydawniczą. W pierwszym rzędzie odnosi się to do jej „Kieszonkowej Bibljoteki Ustaw", która w pojedyńczych zeszytach omawia bieżące zagadnienia naszego prawodawstwa, podając równocześnie w całości odnośne ustawy.

W roku bież. ukazały się następujące publikacje z tej serji:

„Kodeks handlowy";

„Prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością";

„Kodeks Zobowiązań" z uwzględnieniem przepisów wprowadzających i ze skorowidzem;

„Ustawa o czasie pracy" w opracowaniu A. Bojki;

„Ustawa o urlopach" w opracowaniu A. Bojki;

„Prawo Pracy" z przedmową J. Tarnopolskiego, w opracowaniu Stępczyńskiego i Wrzoska.

Książki te możemy polecić wszystkim, którzy biorą czynny udział w życiu społecznem i chcą trzymać rękę na pulsie budującego się ustroju. Ponadto są one potrzebne każdemu, ktory chce mieć własny pogląd na dzisiejszą rzeczywistość polską.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. **7,25** Muzyka poranna. 11,40 Przegląd prasy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Orkiestry wiejskie. 12,35 23-ci Koncert szkolny z Filharm. Warszawskiej. 15,10 Wiadomości gospodarcze. 15,20 Mieczysław Fogg i Chór Juranda — płyty. 16,20 Pogadanka o walce z mołami. 16,35 Pieśni. 16,55 24-ty koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 17,30 Odczyt. 17,50 Odczyt. 18,10 Słuchowisko z Wilna. 19,15 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19,25 Odczyt aktualny. 20,02 Koncert muzyki polskiej. 21,00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 21,15 Muzyka lekka. 22,00 Muzyka z płyt. 22,30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria". 23,00 Wiadomości meteorol. 23,05 D. c. muzyki tanecznej.

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ

W czwartek, dn. 19.IV o godz 20.00 rozgłośnie Polskiego Radja nadają koncert muzyki polskiej, na który program złożą się symfoniczne utwory Moniuszki, Karłowicza i Różyckiego, oraz szereg pieśni w wykonaniu znanej śpiewaczki Marji Pomskiej. Koncert uzupełni uwertura „Polonia" wybitnego, niedawno zmarłego kompozytora angielskiego, E. Elgara. Będzie to pierwsze wykonanie tego utworu w Polskiem Radjo.

Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?

Czarna śmierć wyludnia miasto

ZWIASTUNY

Była niedziela wrześniowa roku 1624. Ulice Starego i Nowego Miasta roiły się od ludu. Z wąskich bram kamienicznych wychodziły strojne mieszczki warszawskie w towarzystwie swych panów mężów, — mistrzów cechowych, kupców, a nierzadko i dostojników magistrackich, wielmożnych panów rajców.

Gdzieniegdzie można było dojrzeć konnego szlachcica, torującego sobie drogę wśród tłumu, od czasu do czasu przemknęła ciasnemi uliczkami wielkopańska karoca.

Lud zdążał do kościołów...

Nagle przed południem pojawiło się na rynku kilku okrytych kurzem jeźdźców na zziajanych koniach. Na ich widok ludzie poczęli się żegnać i szeptać pacierze. W owych wiekach tacy przybysze nie przywozili dobrych nowin.

Byli to funkcjonarjusze miejscy, zwani kursorami, których magistrat wysyłał od czasu do czasu na dalszą prowincję dla zasięgnięcia języka o sytuacji w kraju. Ich szybki powrót zwiastował zazwyczaj klęskę. Mogła to być wieść o najeździe nieprzyjaciela lub szarańczy, pustoszącej pola lub wreszcie o najstraszniejszej ze wszystkich klęsk — o grasującej w kraju morowej zarazie.

Jakoż niebawem gruchnęła po mieście potworna nowina. „Mór idzie!...“

„BURMISTRZ POWIETRZNY“ OBEJMUJE WŁADZĘ

Wszczął się nieopisany popłoch. W ciągu paru godzin miasto przybrało posępny wygląd. Jeszcze tego dnia mnóstwo rodzin opuściło Warszawę. Kto mógł uciekał na wieś, w lasy, nawet zagranicę.

Zebrał się magistrat na naradę. Ustanowiono natychmiast „burmistrza powietrznego“, którego obowiązkiem było czuwanie nad wszystkiemi sprawami, dotyczącemi zarazy.

Ponurą tę godność otrzymał Imć pan Łukasz Drewno, wójt warszawski. Dodano mu dwóch pomocników, skarbnika, osobnego księdza do posług religijnych, nawet osobnego kucharza.

Zorganizowano niezwłocznie „straż powietrzną“, stworzono oddziały tragarzy do noszenia zwłok, oddział kopaczy grobów, oddział wyganiaczy ludzi niechlujnych. Pachołków tych odziano w specjalne mundury: czerwone kaftany z czarnym krzyżem na piersiach.

TRWOGA

Po domach, zajazdach, w warsztatach, na rynku, szeptano sobie posępną opowieść o tem, jakoby minionej nocy ulicą Trębacką szła kobieta o smutnej twarzy i wychudłych rękach, otulona w krwawą chustę.

Była to, jak twierdzili świadomi rzeczy, sama zaraza.

Trwoga wzmagała się z godziny na godzinę, pogłoski urastały do potwornych rozmiarów, ludzie jeszcze zupełnie zdrowi żegnali sie z życiem, rozpoczęły się rabunki i zbrodnie lubieżne...

To też jedno z pierwszych zarządzeń burmistrza powietrznego dotyczyło ustawienia czarnej szubienicy nad Wisłą.

ULICE

Warunki sanitarne miasta sprzyjały godnemu przyjęciu idącej z południa dżumy.

„Czytając współczesne źródła — pisze historyk naszego miasta — odnosi się wprost wrażenie, że ludzie tej epoki nie odczuwali najelementarniejszych potrzeb z dziedziny higjeny i czystości.“

Ulice w porze zimowej już nie błotniste, ale bagniste, w lecie zasypane śmieciami, odpadkami kuchennemi, nawozem, wyrzucanym z licznych wówczas stajen, pozbawione były oświetlenia i chodników.

Kiedy w połowie XVIII wieku przystąpiono do gruntownej naprawy bruków warszawskich, znaleziono w niektórych miejscach po dwie, a nawet trzy warstwy bruku, ułożonego jeden na drugim. Warstwa śmieci narastająca stopniowo na pierwotnym bruku stawała się z biegiem czasu zbyt grubą, aby ją wywozić; taniej wypadało pokrycie warstwy tej nowym brukiem.

Podwórka domów wyglądały jeszcze okropniej. Ciasne, zasypane śmieciem, zamieniały się w porze dżdżystej w cuchnące jeziorka gnijącego błota — oto obraz powszedni w ówczesnej Warszawie.

PIERWSZE TRUPY

W początkach października, kiedy słońce jesienne ozłacało dachy Warszawy na Starem Mieście, w samym rynku zmarły nagle dwie osoby na dżumę.

Zwłoki były żółte jak z wosku, na twarzach wystąpiły rdzawe plamy.

Były to pierwsze ofiary i śmierć ich wywarła wstrząsające wrażenie na ludności. Zarażony dom zabito deskami, oznaczono czarnym krzyżem i obstawiono strażą.

Tegoż dnia nad Wisłą, na terenie dzisiejszego Żoliborza założono cmentarz dla padłych od zarazy.

MIASTO ŚMIERCI

Odtąd epidemja poczęła się srożyć z coraz większą siłą. Szybko opanowała i wymiotła całe ulice. Po kilku tygodniach ulice: Rybaki, Mostowa, Krzywe Koło, Podwale i Trębacka ziały pustką i trupim odorem.

Obwarowano je barjerami i barykadami z kamieni. Nic to nie pomogło, ludzie umierali, jak muchy. Co krok można się było natknąć na tragarzy w czerwonych opończach, niosących trupa, okrytego czarnym całunem.

Ciszę nocną przeszywały dzikie jęki konających.

Stróże miejscy obchodzili ulice, wołając nieustannie:

— Wy, którzy nie śpicie, módlcie się za umarłych!...

ZBRODNIARZE

Wraz z zarazą szerzyła się zbrodnia. Nastąpiło powszechne rozluźnienie obyczajów.

Znalazły się bestje w ludzkiem ciele, które zakradały się do zapowietrzonych domów, rabowały konających, gwałciły kobiety, a nawet, jak opowiada kronikarz ówczesny, „pośmiechy rozmaite z marłych czynili, tucząc brzuchy swe“.

Trzeba było ustanowić osobną straż nad grabarzami, żeby nie obdzierali zmarłych z szat i nie sprzedawali zarażonej odzieży.

Szubienica nad Wisłą wiele miała roboty. Z wielu miast sąsiednich sprowadzano katów, bo jeden nie mógł sobie dać rady.

Szczególnie plugawemi czynami wsławiła się w owych przeraźliwych dniach niejaka Grotowska, kobieta, która w historji zbrodni posiada niewiele równych sobie potworów: dobijała ona konających i czyniła lubieżne bezeceństwa z trupami.

Spalono Grotowską żywcem na rynku. Trzy wozy drew poszły na stos dla niej. Poza tem zużyto cztery beczki smoły, oraz mnóstwo słomy i siana...

Pomniejszych złoczyńców karano chłostą. Całemi dniami rozlegały się za ratuszem wrzaski karanych.

Surowe były rządy powietrznego burmistrza, lecz surowość ta była niezbędna do utrzymania porządku w mieście.

25 RAZY

Epidemja dżumy w latach 1624 — 25 nie była jedyną klęską tego rodzaju w dziejach stolicy.

Od roku 1572 do roku 1712, a więc na przestrzeni zaledwie 140 lat zaraza nawiedziła Warszawę aż 25 razy.

Epidemja przychodziła często znienacka i, skosiwszy tysiące ofiar, równie niespodzianie ginęła.

Bywały okresy, że miasto prawie zupełnie wyludniało. Tylko wychudłe psy i nieliczni nędzarze włóczyli się po ulicach.

Ostatni raz dżuma panowała bez przerwy okrągłe lat cztery.

Zmarło wówczas 30.000 osób, to znaczy bezmała cała ludność Warszawy.

Niektóre zawody rzemieślnicze na pewien czas zupełnie przestały istnieć. Ze 186 szewców warszawskich ocalało 11. Kapelusznicy, tokarze, białoskórnicy — wymarli co do jednego.

Na Lesznie (które wtedy było wsią podmiejską) pozostało przy życiu tylko 3 gospodarzy. Na Solcu — ani jednego.

Kościoły pozamykano, handel ustał, warsztaty ucichły.

Dopiero po latach Warszawa poczęła odradzać się do nowego życia.

Na kursie obrony przeciwlotniczo-gazowej

Boją się tylko nieuświadomieni

Przerwa skończona, zasiadamy znów w ławkach. Patrzę po twarzach obecnych. Jedna w drugą jest jakoś zasępiona tak, jak i moja. Czuję co w trawie piszczy. Najwyraźniej bractwo przyszło do przekonania, że wojenka lotniczo - gazowa to nie żarty, niewiele tam odwaga i męstwo zdziała, większe znaczenie będzie miała maska i samolot z gazowemi pociskami. Pokryły się więc czoła słuchaczy siecią brózd, a uszy chłoną uważnie każde słowo prelegenta.

Lotnictwo wojskowe przeznaczone jest do walki. Istnieją cztery rodzaje lotnictwa wojskowego, ze względu na swe cele. A więc lotnictwo *towarzyszące* współdziała z armją na polu walki. *Wywiadowcze*, jak wskazuje sama nazwa dokonuje wywiadów bliskich i głębokich (dalekich). Lotnictwo myśkich (dalekich). Lotnictwo *myśliwskie* przeznaczone jest do *czycielskie* ma za zadanie napadać na kraj nieprzyjaciół.

Naloty niszczycielskie bywają dzienne i nocne. Oczywiście śród dnia samolot musi lecieć na dużej wysokości, aby uchronić się od obstrzału z ziemi. W celu zabezpieczenia sie przed lotnictwem myśliwskiem samoloty niszczycielskie lecą gromadami (eskadrami), łatwiej bowiem mogą opędzić się przed maleńkiemi, zwinnemi, jednoosobowemi aparatami myśliwskiemi.

Inaczej przedstawia sie sytuacja w czasie nocnego nalotu. Aparaty niszczycielskie mogą lecieć wolniej i niżej, nie obawiając sie pocisków z ziemi i lotnictwa myśliwskiego. Samoloty żeglują nocą samotnie, okresowo.

Jak z powyższego wynika zasadnicza różnica między napadem dziennym, a nocnym, jest długotrwałość tego ostatniego, zacząć się bowiem on może o zmierzchu i trwać do świtu.

Materjał niszczycielski samolotów — to bomby. Bomba lotnicza jest specjalnym pociskiem, przeznaczonym do rażenia celów, znajdujących się na ziemi.

Istnieją następujące rodzaje bomb lotniczych: *1) Odłamkowe*, czyli t .zw. myszki lotnicze, przeznaczone do rażenia celów żywych, odkrytych, *2) Burzące* o wadze od 50 do 1800 kilogramów, używane do zwalczania celów żywych osłoniętych, schronów, budynków, lotnisk i t. p. *3) Gazowe* mające na celu wytwarzania plam chemicznych (miejsc skażonych), oraz gazowych obłoków trujących. Działanie tych bomb jest ciche, podstępne. *4) Zapalające*, przeznaczone do zapalania objektów, znajdujących się na ziemi np. magazynów materjałów pędnych, lasów, zasiewów i t. d.

Prócz tego bywają jeszcze bomby *dymne, oświetlające i ćwiczebne*.

Wspomnieć wreszcie należy o bombach lotniczych *bakterjologicznych*, których celem będzie sianie chorób epidemicznych śród wojska i ludności cywilnej.

Widzimy więc, że środki napadu lotniczego, niosącego chorobę, śmierć i ruinę, są aż nazbyt wszechstronne. Mimo wszystko jednak nie są one straszne dla kraju odpowiednio przygotowanego na takie wizyty.

Rycerz średniowieczny, gdyby nie był ubrany od stóp do głów w stalowy pancerz, niezbyt długo wytrzymałby w boju, a i żołnierz w polu bez hełmu i rowu strzeleckiego również rychło postradałby życie. Podobnie przedstawia się sprawa całego społeczeństwa odnośnie do napadów lotniczych i bomb. Tylko społeczeństwo uświadomione, współdziałające z odpowiedniemi władzami i ściśle wykonywujące ich zlecenia, ocaleje i przyczyni się walnie do zwycięstwa.

Wolniusieńko otucha wstępuje w me serce, obawa znika, jak kamfora w wodzie, czuję jakieś wewnętrzne zadowolenie, a nawet, rodzi sie chęć do czynu.

Aha, wiem! Zaczyna działać zrozumienie rzeczy.

Jan Przegonia - Kryński

Podsłuchane



— Jabym dziś panią chciał odwiedzieć. Czy pani dziś przyjmuje
— Jak kto daje, to przyjmuję...

NA PASTWISKU



— No, Zdzisław, daj już spokój zwierzęciu!

Pożeracz serc kobiecych

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji.

STRESZCZENIE

Do tajemniczego Międzynarodowego Biura Informacyjnego, mieszczącego się przy ulicy Marszałkowskiej, którego dyrektorem był Gustaw de Montemort, przybył niezwykłej urody **mężczyzna z** listem polecającym od paryskiego przyjaciela dy**rektora,** barona Billera. W liście tym baron niedwu**znacznie** zwracał uwagę warszawskiego współpracownika fir**my na** urodę inżyniera Stefana Noderskiego, którą możnaby **zależycie...** wyzyskać! Stefan Noderski został wydalony z Fran**cji wskutek** awanturki miłosnej z żoną pewnego dygnitarza.

Gustawowi de Montemort urodziwy nad podziw męż**czyzna** przypadł do gustu. Powiedział swemu gościowi popro**stu:** jedynym interesem, który nie doznał uszczerbku w czasach szalejącego kryzysu jest... miłość. Wśród ogólnego ubóstwa **w samej** Warszawie, są dziesiątki kobiet, opływających w niezmierny dostatek, które, nie licząc się zupełnie z pieniędzmi, szukają tylko rozrywki. Każda z takich gotowa dać każdą sumę za pocałunek ust takiego pięknego mężczyzny, jak Noderski. Zaproponował więc dyrektor Noderskiemu udział w „przedsiębiorstwie" dla wyzyskania miłości i kobiet. Noderski przy**stał.** Zwrócił jednak uwagę dyrektorowi, że na przeszkodzie **stoi** brak środków.

Gustaw de Montemort przejrzał rejestr, w którym miał **liczne** notatki. Zatrzymał się na jednej z kartek. Ze spiętej **z kartką** koperty wyjął fotografję i pokazał Noderskiemu zdję**cie** wytwornej i nieprzeciętnie urodziwej blondynki, młodo jesz**cze** wyglądającej. Wyjaśnił Noderskiemu, że jest to żona bo**gatego** arystokraty, nie pierwszej młodości, ale nie rezygnują**ca z życia,** podatna do celów „Biura Miłości".

Dyrektor wtajemniczył Noderskiego w życie pani Melanji Kunic - Lamockiej, kobiety pełnej niewyżytego temperamentu, matki osiemnastoletniej, pięknej Lili, narzeczonej syna zamożnego lekarza, Zygmunta Przybosza.

Urządziwszy przy ulicy Koszykowej wpobliżu Alei Ujazdowskiej piękne mieszkanie Noderskiemu, zabrał go do państwa Zuberskich na sobotnią herbatkę, gdzie przedstawił swego „przyjaciela" czarującej mężatce. Wdała się z nim chętnie **w** rozmowę, gdyż uroda Noderskiego zrobiła na niej wrażenie

KOBIETA PRAGNIE SZALEĆ

Pani Mela i Noderski milczeli chwilę. Ona pierwsza przerwała milczenie:

— Tak pan chwali Warszawę i tutejsze towarzystwo, a przypuszczam, że prędko pan zatęskni do Paryża, do tamtego, jakże odmiennego, swobodniejszego świata. Niech pan tak pobędzie tu, jak ja, a zmieni pan zdanie. Tutaj ludzie nie żyją, a śpią!... Wszystko jest przedziwnie zastygłe, powolne, ciasne. Uciekłabym dawno z Warszawy, gdyby nie mąż, który związany jest tak wieloma interesami, że rzadko kiedy możemy sobie pozwolić na wyjazd i to nigdy nie dłużej, niż na miesiąc. Szczególnie teraz, kiedy każdy dzień przynosi jakieś niespodzianki w interesach... Ale pocóż ja mam panu psuć złudzenia?!

— Przyjechałem też w sprawie interesów. Jestem inżynierem - chemikiem. Niestety, i ja muszę tkwić w kręgu interesów, jako współwłaściciel prozaicznej wytwórni barwików... Uciekam jednak chętnie z atmosfery cyfr i fabryki, handlu i akcyj, a wtedy z rozkoszą zanurzam się w atmosferze towarzyskiej. Nie mówmy więc lepiej o tem!... Niewiele osób jeszcze tu znam i dotychczasowy mój pobyt był raczej nudny!... Jestem jednak niezmiernie wdzięczny panu de Montemoort, którego poznałem jeszcze w Paryżu u barona Ballier, za wprowadzenie do państwa Zuberskich. Człowiek oddycha zupełnie innem powietrzem!

— Troszkę to powietrze jest nasycone tabaczką z ubiegłego wieku! — powiedziała ze śmiechem pani Mela. — W to monotonne życie człowiek musi wprowądzić trochę szaleństwa, żeby poprostu nie skamienieć, nie stać się zasuszoną mumją. Niestety, o to bardzo trudno. Niech się pan rozejrzy dookoła! Wszystko ludzie poważni, ociężali, raczej przygnębieni, niż weseli! Nie stać ich nawet na beztroską rozmowę, a cóż dopiero, swobodną, wesołą zabawę!...

— Trzeba dać inicjatywę! Pani posiada w sobie bezsprzecznie tyle zapału, tyle powabu, że te dwie cechy łatwo poddadzą wszystkich jej rozkazom. Ja staję pierwszy, gotów wykonać wszystko, co pani rozkaże!

— A gdybym wymagała bardzo wiele?

— Wypełnię z rozkoszą każde polecenie!...

— Ostrożnie, hrabio, z obietnicami posłuszeństwa! A nuż jestem kapryśna?

— Kaprys to przeciwieństwo skostniałej szarej stałości! To barwa, wdzięk życia! Przytem piękne są zawsze kaprysy pięknych kobiet!...

— Pochlebca z pana, hrabio!...

— Mówię to tylko, co mi myśl dyktuje!...

— Naprawdę, mam chęć popełnić jakieś szaleństwo! — powiedziała pani Mela. — Tu tak nudno!...

— Oho, pani galopuje! — pomyślał Noderski i przypomniał sobie uwagę de Montemorta: nie śpieszyć się! Niech płonie!... Powiedział jednak głośno:

— Jestem na pani rozkazy każdej chwili!...

— Wie pan, że czasem poprostu przepadam za tem, żeby się wymknąć cichaczem do jakiegoś lokalu, zmieszać się z pospólstwem, bawiącem się swobodnie, nie zwracającem uwagi na żadne formy. Bawią się i dobrze im! Złość mnie chwilami bierze, że człowiek jest na każdym kroku skrępowany formami. O ileż swobodniej i bez przymusu życie toczy się w Paryżu! Cóżby nam, naprzykład, przeszkadzało wybrać się, w podobnych, jak obecnie, warunkach na przejażdżkę, zajrzeć do jakiegoś „boite", pomknąć przez rojne ulice, zaczerpnąć w płuca powietrza, tętniącego gwarem ruchem!

— Zróbmy to teraz!

— Ależ to niemożliwe! Zaraz cała Warszawa będzie mówiła o „skandalicznem" wydarzeniu!... Najniewinniejsza rozrywka staje się tu skandalem!...

— Czyż to możliwe?

— Zapewniam pana!... Nie można zrobić kroku, żeby zaraz wszyscy nie wiedzieli. Mimo miljona mieszkańców Warszawa jest małem miastem, w którem wszyscy się znają, ciągle nawzajem siebie widują i jeden drugiemu mówi z braku większych wydarzeń, że tego widział tu, a tamtą gdzie indziej!...

Pani Mela długo jeszcze narzekała na „straszną" Warszawę. Przerwała te narzekania dopiero muzyka z sąsiedniego salonu, zapraszając tonami tanga do tańca.

Pani Mela krążyła z Noderskim, ledwie dotykając palcami jego ramienia i ręki. Bliskość mężczyzny, który dyskretnie, ledwie przez nią samą wyczuwalnie tulił ją do piersi, oszołomił ją do reszty.

O, tak! Pragnęła popełnić szaleństwo!... Wzdłuż pleców przebiegał ją jakby prąd elektryczny, zmuszając do prężenia ciała i obfitego biustu. Przymknęła oczy i rozpalająca się coraz bardziej jej wyobraźnia nasuwała uparcie obraz zbliżających się ku jej ustom warg tancerza... Podniecenie jej rosło, oddychała coraz prędzej, miała chęć zacisnąć palce na jego ręku, chwycić jego ramię, przyciągnąć go do siebie bardziej, jak najbardziej!... Poprzez cienką suknię wyczuwała na udach ucisk jego nóg i musiała z całej siły panować nad sobą, by nie popełnić jakiegoś kompromitującego głupstwa.

Po kilku minutach czuła, że nie może wprost tańczyć. Dygotała cała wewnętrznie i pełna obawy, by ktoś tego nie spostrzegł, szepnęła:

— Nie mogę dłużej... tańczyć!... Proszę mnie odprowadzić na miejsce!...

Wysunęli się z tłocznego koła tańczących.

Dalszy ciąg jutro.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Antoni niechętnie szedł na propozycje Rela. Namawiał go na to natomiast Emil, rozumując zupełnie trzeźwo.

Interesy Elickich, podczas wojny wspaniałe, teraz się nagle pogorszyły. Poza tem wynalazczość poszła w tym kierunku bardzo daleko. Wszyscy się przekonali, że wojną przyszłości będzie wojna, nie zbrojna, lecz chemiczna. W każdem państwie powstało mnóstwo specjalistów i zakładów państwowych. O Elickich zupełnie już zapomniano.

Emil przekonywał brata znów, jak kiedyś:

— To jedyny dla nas ratunek. Musimy się przerzucić na chemję kopalnianą. Koniec z chemją wojenną. Zapomniano już o nas, jako o chemikach kopalnianych. To wielkie przedsiębiorstwo może nam przywrócić renomę światową. To dla nas zbawienie. Wrócisz z wielkiemi pieniędzmi.

— Co mi po nich?

— Owszem, mnie też są niepotrzebne. Ale masz przecież syna...

— Jakiż on tam mój syn?

— A właśnie, że twój. W każdym razie kochasz go, jak rodzonego syna i ja też. Ja się tu zajmę laboratorjum, a ty wyjedziesz i bardzo ci to dobrze zrobi. Lepiej nawet, żebyś się wyrwał z tego grobowca, jakim jest ostatnio nasz dom...

— Ależ, mój drogi, a Danusia? Przecież jestem jej potrzebny!

— Niestety, tej biedaczce nikt już nie jest potrzebny...

— Poza tem przecież poprzysiągłem sobie, że znajdę tego łotra i zabiję go.

— Jeżeli go przez tyle lat nie znalazłeś, to teraz tem bardziej już nie znajdziesz...

Wkońcu Antoni zgodził się na wyjazd. Czekał jeszcze tylko na powrót z Warszawy Rela, który tam czynił starania o paszporty i wizy.

W oczekiwaniu na powrót Rela spacerował z Felusiem po okolicy. Raz złapał ich deszcz. Schronili się do groty Miłości.

Deszcz trwał długo. Antoni zamyślił się, pogrążając się we wspomnienia. Feluś tymczasem grzebał w grocie i nagle wyrwał Antoniego z zadumy okrzykiem:

— Tatusiu, patrz, patrz, co znalazłem... — i z radością przyniósł Antoniemu jakiś rewolwer.

Była to piękna sztuka, ale dziś już w strasznym stanie. Lufa była pełna piasku, rękojeść zżarta wilgocią, a wszystkie metalowe części zardzewiałe.

Antoni oczyścił rewolwer i ujrzał, że rękojeść była z hebanu, inkrustowanego kością słoniową i ozdobiona złotemi monogramami w srebrnej oprawie. Nad niemi być herb szlachecki. Jaki, trudno było rzec na pierwszy rzut oka. Pod herbem inicjały: J. P. H.

Antoni nawet nie domyślał się, czyje to mogły być inicjały i herb, gdy nagle Feluś znów zawołał:

— Tatusiu, to przecież ten sam herb i inicjały, jakie masz na papierośnicy.

Teraz Antoni sobie przypomniał... Gdy kiedyś pili bruderszaft z Janem Poraj-Hebdyńskim, nawzajem sobie przybili do papierośnic swoje herby i inicjały...

Antoni był zdumiony i zapytywał sam siebie:

— Skąd tu rewolwer Poraj-Hebdyńskiego? Dlaczego go tu zgubił? Poco tu wogóle przychodził i to uzbrojony?...

Wtem przyszła mu myśl straszliwa, okrutna, okropna. Pobladł śmiertelnie...

Poszedł na miejsce, gdzie chłopiec znalazł rewolwer... To było właśnie to samo, gdzie popełniono przed laty straszliwą zbrodnię na jego Danusi...

Antoni z całej siły odpędzał od siebie te myśli... Mówił sobie:

— Zresztą, to niemożliwe, już choćby dlatego, że pamiętam doskonale, iż miał wtedy pojechać z wielkim księciem i nawet wyjechał parę godzin przede mną... A więc to niemożliwe...

Zarazem jednak przyszły mu na myśl słowa Stanisława Rela, że może był jakiś oficer, który się mógł kochać w Danusi i, odtrącony, tak się potem zemścić...

To też choć sobie wszelkiemi sposobami tłumaczył niedorzeczność swoich podejrzeń, jednak wsączona w jego serce wątpliwość nie dawała mu spokoju.

Wrócił do domu i pokazał Emilowi znaleziony rewolwer. Nie zauważył nawet, jak w tej samej chwili podeszła ztyłu Danusia i widząc rewolwer, zawołała rozdzierającym głosem:

— To jego!... To jego rewolwer!... Tego łotra!. Zbrodniarza!... Boję się!... Boję!

Dalszy ciąg jutro.

Sprawcy 32 potwornych morderstw

w oczekiwaniu łaski P. Prezydenta Rzplitej

W więzieniu mokotowskiem oczekują teraz na wykonanie wyroków śmierci: 36-letni Czesław Raczkowski i 38-letni Adam Bidziński, przywódcy szajki bandyckiej, która bezkarnie grasowała od grudnia 1920 r. do sierpnia 1924 r. na terenie powiatów: wysoko - mazowieckiego, ostrowieckiego, sokołowskiego, łomżyńskiego i węgrowskiego.

W okresie tym bandyci w sposób bestjalski zamordowali 32 osoby, w celach rabunkowych.

Dwaj wymienieni skazańcy dowodzili bandą złożoną z 19-tu członków. Akt oskarżenie objął tylko 17-cie nazwisk, gdyż Henryk Raczkowski zmarł w więzieniu, zaś brat jego Stanisław Raczkowski zbiegł zagranicę.

OSKARŻENI

Za rozboje i zabójstwa w bandzie przed sądem w Łomży odpowiadali: 1) 36-l. Czesław Raczkowski, 2) 33-l. Bolesław Wróblewski, 3) 34-l. Bronisław Wyszyński, 4) 38-l. Adam Bidziński, 5) 36-l. Jan Wiśniewski, 6) 65-l. Zygmunt Raczkowski (ojciec), 7) 57-l. Mikołaj Drewnowski, 8) 32-l. Aleksandra Karolin vel Raczkowska (jedna z wielu kochanek Czesława Raczkowskiego), 9) 37-l. Leokadja Raczkowska (macocha Czesława), 10) 27-l. Monika Raczkowska, 11) 38-l. Marta Bidzińska, 12) 51-l. Marcjanna Drewnowska, 13) 26-l. Teodozja Petrykowa, 14) 32-l. Walerjan Raczkowski (brat stryjeczny Czesława), 15) 32-l. Józef Klusek i 16) 34-l. Stanisław Świętosławski, oraz 17) 61-l. Jan Mastelarczuk odpowiadał za kradzieże.

8 RAZY NA ŚMIERĆ SKAZANY

Mocą wyroku warszawskiego Sądu Apelacyjnego Czesław Raczkowski (był skazany porzednio na 10 lat i 3 mies. za usiłowanie zabójstwa policjanta i opór władzy; jest to mężczyzna dwumetrowej wysokości, silnie zbudowany o wyglądzie odrażającym; skończył średnią szkołę w Rosji Sowieckiej) został skazany za udział w ośmiu wypadkach zbrojnego napadu, połączonego z morderstwem. Za każdą zbrodnię na karę śmierci przez powieszenie.

Adam Bidziński (z zawodu ogrodnik, pozłotnik, pośrednik, żonaty, ma 4 dzieci) w sześciu wypadkach na karę śmierci przez powieszenie; zaś Bronisław Wyszyński w trzech wypadkach. Ten ostatni przed rozprawą dostał ataku szału, wskutek czego sprawę jego wyłączono, chorego umieszczono w zakładzie.

Ponadto zostali skazani: Mikołaj Drewnowski na 5 lat więzienia, Leokadja Raczkowska na 4 lata więzienia i Marta Bidzińska na 6 miesięcy więzienia; pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił.

Wyroki Sąd Najwyższy utrzymał w mocy, wobec czego Raczkowski i Bidziski zwrócili się do P. Prezydenta z prośbami o złagodzenie kary.

WYNALAZKI I OCHOTNICZA SŁUŻBA

W czasie pobytu w więzieniu od 1924 r., Czesław Raczkowski dokonał jakichś wynalazków dla celów wojskowych. W prośbie swej nadmienia, że odda je dla użytku państwa, byleby P. Prezydent darował mu życie...

Bidziński powołuje się na ochotniczą służbę w czasie inwazji bolszewickiej, odniesioną ranę na froncie i wreszcie błaga P. Prezydenta, aby nie czynił sierotami czworga jego dzieci, które żyć będą napiętnowane wyrokiem ojca.

Przebieg zbrodni był następujący:

MORDERSTWO RODZINY BRZOZÓW

10 grudnia 1920 r., około godziny 10-ej rano, mieszkaniec wsi Bryki, gm. Szepietowo, pow. wysoko - mazowiecki, **Stanisław Piekutowski przywiózł do wiatraka Jankla Brzozy** żyto na przemiał.

Drzwi zastał zamknięte i nikt z rodziny Brzozów, nie wyszedł na jego spotkanie.

Gdy Piekutowski, wyważywszy drzwi, wszedł do wnętrza, stwierdził, iż cała rodzina Brzozów została wymordowana. Obok siebie leżały zmasakrowane zwłoki Jankla Brzozy, nauczyciela jego dzieci Szlamy Żytnera; w drugim pokoju leżały na łóżku dwa trupy synów. Moszka i Abrama, opodal zaś na innym łóżku trup córki Peszy. Zwłoki żony Brzozy, Itki odnaleziono na wiatraku.

W mieszkaniu panował ogromny nieład, sprzęty domowe porozrzucane, kufer otwarty, bielizna pokrwawiona, na ziemi widniały liczne ślady krwi, pod stołeb zaś leżał pusty woreczek z drobnych pieniędzy.

Napastnicy dokonali zabójstwa zapomocą rewolwerów. Żadnych śladów po sobie nie zostawili.

Ponieważ sprawców nie ujawniono, przeto Sąd. Okr. w Łomży umorzył sprawę w dniu 16 grudnia 1921 r.

MORDERSTWO EMIGRANTA BYSTROWSKIEGO

W dniu 5 maja 1922 r., około godz. 6-ej p.p. mieszkaniec wsi Jeńki (pow. wysoko - mazowiecki) Aleksander Sieńkiewicz jadąc furmanką ze wsi Zieńczuli do Płonki - Kościelnej, zauważył jakiegoś człowieka, leżącego na drodze wpobliżu lasku. Sienkiewicz początkowo przypuszczał, że to pijany. Gdy jednak podszedł bliżej, przekonał się iż ów człowiek nie żyje.

Zabitym okazał się emigrant Franciszek Bystrowski, powracający w rodzinne strony z Ameryki.

Dochodzenie i śledztwo nie ujawniło sprawców. Wobec czego zostało umorzone.

W toku prowadzonego śledztwa, 17-letni Józef Heleński podał szczegóły, które później dały pewną podstawę do ustalenia tożsamości napastników.

Heleński zeznał, iż po południu w dniu 5 maja 1922 r. widział, jak z lasku, obok którego znaleziono zwłoki, uciekało trzech mężczyzn w stronę stacji kolejowej Szepietowa. Dwaj z nich byli wysokiego wzrostu, ubrani w siwe marynarki wojskowe i czarne spodnie, trzeci był ubrany w ciemne ubranie.

ARESZTOWANI MORDUJĄ

Około godziny 11-ej wieczorem w dniu 5 maja 1922 r., pomocnik zawiadowcy stacji Szepietowo (pow. wysokie - mazowieckie) otrzymał od przodownika Koziczyńskiego telefonogram, aby powiadomić miejscową policję, iż przed kilku godzinami dokonano zabójstwa „amerykanina" Bystrowskiego i, że sprawcy uciekli w kierunku stacji.

Wyganowski powiadomił st. post. Władysława Żuberta, który niezwłocznie rozpoczął poszukiwania.

Około 1-ej w nocy zauważył wpobliżu stacji trzech podejrzanych mężczyzn, idących w stronę Łap. Gdy osobnicy ci doszli do grupy drzew za stacją, st. post. Żubert z rewolwerem podążył za nimi, rozkazując im zatrzymać się. Żubert sprowadził ich do kancelarji kierownika ruchu.

Zatrzymani zachowywali się dość spokojnie i posłusznie wykonywali polecenia Żuberta. Przedstawili po kilka dowodów na stwierdzenie tożsamości.

Po sprawdzeniu legitymacji osobnika wysokiego wzrostu pomocnik zawiadowcy Wyganowski zauważył, jak jeden z zatrzymanych, niskiego wzrostu, ubrany w bluzę i czapkę wojskową, podszedł do jednego ze swych kompanów i szepnął mu coś na ucho, wsuwając jakiś przdemiot do kieszeni.

Wyganowski poczuł jakiś niepokój, a dowiedziawszy się, że niema więcej policji — udał się do dyżurki, aby obudzić stróża kolejowego Aleksandra Brzozowskiego, poczem, zawoławszy zwrotniczego Pawła Podbielskiego, poszedł wraz z nimi do kancelarji.

Z polecenia st. post. Żuberta, stróż Brzozowski zrewidował mężczyznę niskiego wzrostu. Rewizja dała wynik negatywny. Gdy zamierzano dokonać rewizji u drugiego z zatrzymanych, wysokiego wzrostu, trzeci osobnik, średniego wzrostu, odezwał się: „No, pokaż ten dokument, cośmy go razem otrzymali w Wysokiem Mazowieckiem". W odpowiedzi na to osobnik ten dobył rewolweru i zaczął strzelać. Pierwszy strzał do Podbielskiego chybił; następne strzały zraniły Żuberta, który usiłował strzelić ze swego rewolweru, ale „maszyna" zacięła się.

Powstała panika. Podbielski i Wyganowski rzucili się ku drzwiom i zdołali uciec. Brzozowski upadł na ziemię śmiertelnie ranny. W tym momencie uciekający Wyganowski został ranny w plecy, ale szczęśliwie zdołał skryć się.

St. post. Żubert, odzyskawszy przytomność, słyszał, jak jeden z bandytów, klnąc mówił: „Trzeba go dobić". Bandyci zabrali Żubertowi 8.000 mk. pol., oraz wszystkie dokumenty, jakie im zakwestjonował.

Napastnicy uciekli przez plant do pobliskiego lasku.

NAPAD RABUNKOWY

Wieczorem 26 lutego 1924 r. mieszkaniec wsi Siennica - Pierza, gm. Dmóchy - Glinki (pow. wysoko - mazowieckiego) Wacław Sutkowski, powracając do swej wsi, spostrzegł stojące wpobliżu swego domu sanki, zaprzężone w siwego konia, przy sankach stał jakiś woźnica. Sutkowski nie zwrócił na to szczególnej uwagi i wszedł do mieszkania. W tejże samej chwili ktoś zaświecił mu w oczy latarką elektryczną i prawie równocześnie rzuciło się na niego dwu mężczyzn; przewrócili oni Sutkowskiego na ziemię.

Napastnicy wpychali Sutkowskiemu piasek do ust i kazali leżeć cicho, sami zaś zaczęli przeszukiwać mieszkanie.

W pewnej chwili Sutkowski sięgnął ręką do kieszeni, gdzie miał ukryte 50 tys. mk. pol., wyjął je i schował do śmieci. Zauważył to jeden z napastników, przewrócił Sutkowskiego i zrewidował. W chwilę później bandyci wyszli, grożąc Sutkowskiemu w razie wszczęcia alarmu. Pieniądze oczywiście zrabowali i znowu nie zostali schwytani, wobec czego śledztwo trzeba było umorzyć.

Piątym zkolei napadem bandy rabusiów było bestjalskie wymordowanie rodziny Pietraszewskich, o czem napiszemy jutro.

Kronika polityczna

Konferencja prasowa u ambasadora Sowietów

Wczoraj w ambasadzie sowieckiej odbyła się konferencja prasowa, na której p. ambasador Dawtian oświadczył m. in.:

Wraz z poprawą stosunków politycznych między Polską a Związkiem Sowieckim zmniejsza się obcość istniejąca od szeregu lat między obu państwami, liczne warstwy obu społeczeństw dążą do nawiązania stosunków, odnosząc się nawzajem z całą życzliwością. Nie powinniśmy na tem poprzestać, a stosunki nasze jeszcze rozszerzyć, by usunąć zupełnie uprzedzenia, które mogły się jeszcze zachować. Musimy przytem skupić nasze siły do walki o zachowanie bezpieczeństwa i pokoju.

Związek Sowietów idzie wytrwale po linji polityki pokojowej.

P. ambasador mówił też o nawiązaniu szerszych stosunków przemysłowych i handlowych.

Wywiązała się następnie z przedstawicielami prasy rozmowa i p. ambasador poruszył jeszcze szereg spraw, tyczących stosunków polsko-sowieckich.

Min. Titulescu w Paryżu

Wczoraj przybył do Paryża rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, celem odbycia szeregu narad z francuskim ministrem spraw zagranicznych Barthou. Tematem rozmów, jak słychać, mają być nietylko sprawy, związane z sojuszem rumuńsko-francuskim, ale również szereg aktualnych zagadnień z polityki międzynarodowej. Wedle pogłosek, podczas tych rokowań ma zostać zdecydowana również forma uznania Rosji Sowieckiej przez państwa Małej Ententy, t. j. Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji.

Odczyt ambasadora sowieckiego w Ameryce

Ambasador sowiecki w Waszyngtonie Trojanowski oświadczył na odczycie, że obecna sytuacja jest niemniej naprężona, aniżeli w r. 1914. W niektórych państwach panuje wszechwładnie militaryzm. Nacjonalizm cofnął ludzkość do średnich wieków. Odnośnie do rozbrojenia oświadczył, że Sowiety nie pójdą na lep czczej gadaniny, ale żądać będą poważnych gwarancyj.

Zapomogi dla inwalidów wojennych

Z dniem 1 kwietnia 1934 r. zawieszono wypłatę zaopatrzeń pieniężnych inwalidom wojennym z utratą zdolności zarobkowej poniżej 25 proc., u których uszkodzenie zdrowia powstało naskutek służby w armjach państw zaborczych lub formacjach obcych. walczących na zasadzie przymierza lub porozumienia w obronie Polski przeciw państwom nieprzyjacielskim.

Minister Opieki Społecznej, korzystając z uprawnień, wynikających z ustawy skarbowej z dnia 13 marca 1934 r., postanowił w porozumieniu z ministrem Skarbu przekazać urzędom wojewódzkim kwotę stu tysięcy złotych na zapomogi doraźne dla pozbawionych rent inwalidów, którzy nie mają zabezpieczonego minimum egzystencji i nie posiadają stałego zajęcia. Z zapomóg tych w pierwszym rzędzie korzystać będą inwalidzi, posiadający rodziny. Urzędy wojewódzkie będą udzielały zapomóg również tym wdowom po inwalidach, poległych i zaginionych, które wskutek zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem nie będą pobierały zaopatrzenia pieniężnego, nie posiadający pracy i nie mają innych źródeł dochodu.

Kwota stu tysięcy złotych na ten cel będzie dzielona w ratach miesięcznych pomiędzy urzędy wojewódzkie przez cały okres budżetowy 1934/35 stosownie do liczby inwalidów, zamieszkałych na terenie danego urzędu.

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej

Nie zdradzaj pan żony

P. Staszek z Dalekiej zwraca się do p. Stacha z Pragi:

Panie Stachu! Czy doprawdy, żeniąc się z p. Jasią, nie wiedział pan, że kocha p. Stefę? Musiał się pan ożenić z p. Jasią, bo miała zostać matką pańskiego dziecka. Miał pan żonę, poco więc pan pchał się do jej siostry? Dopiero po ślubie pan oprzytomnił sobie: że kocha pan p. Stefę. Co to była za siostra, że zabrała siostrze męża? Panie Stachu, czyby Panu przyjemnie było usłyszeć jakby Panu ktoś powiedział: „Słuchaj Stachu, dziecko, które uważasz za swoje, jest moje i twojej żony?". Pani Stefa ma męża, którego nie kocha. Ten jej mąż nie wie, że ma dziecko nie swoje tylko grzesznej miłości żony z panem. Panie Stachu, nie można tak postępować jak Pan! Zdradza Pan żonę, oszukuje dzieci, lata Pan codzień do swojej szwagierki czyli kochanki, całujecie się, ściskacie, no i... bierze Pan od niej pieniądze! Czy Pan pomyślał, że te pieniądze są kradzione, że kochanka Pańska okrada swego męża?

Panie Stachu, nie można o Panu nic dobrego powiedzieć, bo prawdziwy mężczyzna nie zdradzi swojej żony, nie będzie miał kochanki, nawet nie pomyśli o tem, będzie szanował swoją żonę i dzieci, jako kochający mąż i ojciec. Panie Stachu, jak mąż kochanki Pana dowie się o wszystkiem, co to będzie? Jabym z Pana zrobił befsztyk po tatarsku, a z żony tobym nogi powyrywał, żeby się męczyła.

Mąż kochanki Pana może też tak zrobić i miałby rację. Chce Pan razem z kochanką gdzieś zwiać, a pomyślał Pan, co będzie z pańskiemi dziećmi? Bo już nie mówię o żonie, ale dzieci się na świat nie prosiły, postarał się Pan o nie, więc wychował je Pan, jak ojciec prawdziwy, zamiast wiać z kobietą, która nie ma nic ambicji, bo też nie pomyśli o Pańskich dzieciach i swoim mężu, tylko chce Pana całować. Gdy dzieci Pańskie dorosną, będą przeklinać swojego „tatusia" oraz wyrodną ciocię.

Panie Stachu, radzę Panu, jako 20-letni młodzieniec, nie zdradzaj Pan żony, nie wyjeżdżaj Pan, zostaw Pan żonę mężowi, nie właź Pan tam, gdzie nie potrzeba, bądź Pan prawdziwym mężczyzna, a nie lowelasem, zrozumiał Pan? A dziecko, które Pan miał ze Stefą, może Pan kochać, jako dziecko swojej szwagierki. O grzesznej miłości żonatego z panną trzeba zapomnieć. Radzę zerwać ze Stefą, nie okradać jej męża, nie brać pieniędzy od kochanki, ciężko zapracowanych przez jej męża, bo to wstyd i hańba dla Pana, Panie Stachu".

Kwiecień
19
CZWARTEK
Emmy

KRONIKA KRAKOWA

Manifestacyjny pogrzeb ś. p. dyr. Artura Schroedera

Wczoraj popołudniu z kościoła Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji P. przy szpitalu św. Łazarza odbył się manifestacyjny pogrzeb tragicznie zmarłego przedwcześnie ś. p. dyr. Artura Schroedera znakomitego literata, honorowego prezesa Zw. Inwalidów i b. obrońcy Lwowa.

Po wyniesieniu trumny z kościoła i odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór „Echo“, nastąpiły przemówienia pożegnalne delegatów Prezydjum m. Krakowa i Rady m., oraz dyrekcji Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Skolei orkiestra symfoniczna Ubezpieczalni Społ. odegrała marsz żałobny, poczem trumnę z doczesnemi szczątkami Wielkiego Obywatela złożono w karawanie wojskowym.

Ulicą Kopernika, skąpaną w blaskach wiosennego słońca, ruszył kondukt żałobny, złożony z nieprzeliczonych tysięcy ludzi którzy znali i kochali ś. p. dyr. A. Schroedera. Kondukt otwierała orkiestra miejska, peczem szły kolejno: organizacje inwalidzkie i wojskowe ze sztandarami, orkiestra 20 pp. kompanja honorowa, delegacje z 30 wieńcami, wśród których ogólną uwagę zwracał wieniec z napisem: „Najlepszemu Tatusiowi—Janka i Jurek“, poczem za gronem księży, jechał karawan, również obwieszony wieńcami. Za trumną postępowała rodzina i krewni, dalej przedstawiciele władz z wojewodą drem Kwaśniewskim na czele, koledzy i przyjaciele Zmarłego, oraz tłumy publiczności.

Wśród dźwięków żałobnych i wśród modłów duchowieństwa kondukt przeszedł ulicami: Kopernika, Potockiego, Lubicz na Mogilską, skąd po przemówieniach, odwieziono trumnę samochodem do Luborzycy pod Krakowem, a gdzie dziś rano nastąpi złożenie jej do grobowca rodzinnego.

Ze sportu

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski w Krakowie

W najbliższą niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się w Krakowie męski bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski. Trasa wynosi około 8 klm. Start i meta na boisku K. S. Cracovia. Zbiórka zawodników o godz, 11 na boisku Cracovi, gdzie odbędzie się badanie lekarskie zawodników. Start punktualnie o godz 12-tej.

Bieg ten zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż startować w nim będą najlepsi zawodnicy z całej Polski. Do dnia dzisiejszego zostali zgłoszeni zawodnicy z następujących miast: Warszawa Kraków, Poznań, Lublin, Białystok, Sosnowiec, Łódź, Bydgoszcz i wiele innych.

Zamach samobójczy urzędnika starostwa w Drohobyczu

Onegdaj usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru w serce 40-letni Michał Spring, referent opieki społecznej starostwa w Drohobyczu. Ciężko rannego samobójcę przewieziono natychmiast z mieszkania do szpitala i poddano operacji. Przyczyny desperackiego kroku nie ustalono, przyczem na temat zamachu krążą po mieście rozmaite pogłoski.

Stan rannego jest nadal groźny. Wyświetleniem przyczyny samobójstwa zajęła się prokuratura.

Szósty dzień procesu przeciw Olejniczakowi

Podobnie jak w poprzednim, tak i w szóstym, wczorajszym dniu przeciw mordercy Olejniczakowi przesunął się przed Trybunałem korowód dalszych świadków, którzy zeznawali na rozmaite okoliczności, dotyczące bądź znalezienia zwłok na polach w Przywozie, bądź też związane z momentami, poprzedzającemi morderstwo. Wśród słuchaczy, śledzących bieg tego nudnego już procesu, znajduje się również „narzeczona“ oskarżonego, znana już Korczyńska, która z wielką uwagą słucha, co mówią świadkowie o oskarżonym zabójcy.

Jako pierwszy świadek wprowadzony został pod eskortą policyjną niejaki Wyczesany, odsiadujący obecnie karę więzienia za kradzieże. Wyczesany zeznawał, że w ub. roku znalazł nad Wisłą w Przewozie płaszcz i kapelusz zamordowanego. Rzeczy te zabrał do swego domu, w którym znalazła je policja.

Następnie zeznawali: Jan Wąsik, znajomy Olejniczaka z kościoła narodowego, Eugenjusz Pietrzak student, któremu osk. udzielał lekcyj, Franciszek Kowalczyk i Zofja Prochownik, pracownicy z Hotelu Francuskiego w Krakowie, Józef Mastalski, który był świadkiem przy odbieraniu płaszcza, który Olejniczak zabrał synowi p. Buczkowej, oraz Gera Fingerowa, u której osk. mieszkał wraz z Korczyńską. Wreszcie zeznawało jeszcze kilku świadków, podających rzeczy banalne i nie mających nic wspólnego z popełnionem morderstwem, które popełnił osk. Olejniczak.

Na zakończenie obrońca postawił wniosek o przesłuchanie aresztantów: dra M. Pufelesa i Cz. Sikorowicza, świadków ataku szału osk. w celi więziennej.

Decyzja Sądu będzie wydana dzisiaj.

Katastrofa samochodowa na ul. Kościuszki

Wczoraj popołudniu przez ul. Kościuszki w kierunku mostu na Rudawie pędziło auto osobowe. W pewnym momencie skutkiem nieostrożnej jazdy, samochód wpadł na żelazny słup, służący do podtrzymania drutów tramwajowych.

Spowodu uderzenia o słup, pasażer Jan Kudasiewicz, inwalida, zam. przy ul. Emaus odniósł ranę nad prawem okiem, oraz doznał potłuczeń na głowie.

Do rannego wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który opatrzył mu rany, poczem pozostawił go opiece domowej.

Szofer wyszedł cało z tej katastrofy, którą lekkomyślnie spowodował, natomiast na słupie tramwajowym rozbity został ochraniacz, a przy samochodzie uszkodzony motor, prawy wachlarz, zderzak i lampa. Przypuszczalna szkoda wyniesie ponad 1.000 zł.

Wieśniaczka zabiła sąsiada w sporze o grunt

Straszny wypadek zabójstwa zdarzył się onegdaj na terenie wsi Maszkienice, w woj. krakowskiem.

Mieszkająca w tej wsi 23-letnia Aleksandra Dziadułówna pałała nienawiścią do sąsiada swego, niejakiego Jana Drąga, skutkiem czego zabraniała dzieciom jego przechodzić przez swój ogród. Powodem zaś tej nienawiści była niedawno przeprowadzona kamasacja działek gruntowych, którą czuła się pokrzywdzoną Dziadułówna.

Na tle sporu o grunta dochodziło często do ostrych sprzeczek między sąsiadami. Wreszcie Drąg, wyprowadzony z równowagi stałem zaczepianiem jego dzieci przez Dziadułównę, wysłał w dniu 13 bm. swą 11-letnią córkę Marję, polecając jej przejść przez ogród sąsiadki. Córka wykonała rozkaz ojca i wówczas znów doszło do ostrej kłótni sąsiedzkiej.

Gdy bowiem Drąg spostrzegł że córka została zaczepiona przez Dziadułównę, wówczas wybiegł ze swego domu z biczyskiem w ręce i napadł na sąsiadkę, uderzając ją kilkakrotnie. Napadnięta nie pozostała dłużną i pochwyciwszy kołek drewniany uderzyła nim Drąga w głowę tak fatalnie, że runął na ziemię bez przytomności, zalewając się krwią. Przewieziony zaś do szpitala w Krakowie, wkrótce wyzionął ducha.

Mimowolną zabójczynię przytrzymano.

Krwawa zemsta złodzieja na prostytutce

Jak już przed kilkoma dniami donosiliśmy, w nocy z 14 na 15 bm. na ul. Swoszowickiej postrzelona została przez nieznanego osobnika 33-letnia rejestrowana prostytutka Marja Walasówna z woli Duchackiej.

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że niejaki Władysław Wójtowicz, zwany w złodziejskiem narzeczu „Kuciorzem“ a będący zawodowym włamywaczem, żywił do Walasówny urazę na tle zatargów osobistych. Aby więc zemścić się na dziewczynie, Wójtowicz nakłonił pewnego osobnika, zwanego „Langi“ do pozbawienia życia prostytutki, przyczem na wykonanie tego planu czekał Wójtowicz w pobliżu miejsca morderczego zamachu.

„Mściwego Wójtowicza aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych, policja zaś prowadzi dalsze dochodzenia, celem wykrycia zagadkowego osobnika „Langi“, który strzelał do Walasówny.

Straszny pożar wsi pod Krakowem

Onegdaj w godzinach południowych we wsi Borzęcin ad Kraków powstał groźny pożar w domu Jana Wyczesanego, spowodowany wadliwą budową komina.

Pomimo energicznych wysiłków i akcji ratowniczej miejscowej straży pożarnej i okolicznej ludności, ogień rozszerzył się i przerzucił na sąsiednie budynki. Pastwą rozszalałego żywiołu padło 7 domów mieszkalnych, 8 stajen, 1 stodoła, całe urządzenia domowe wraz z zapasami żywności, oraz 2 krowy i 5 świń.

Skutkiem tego katastrofalnego pożaru kilkanaście rodzin pozostało bez dachu nad głową i środków do życia. Ogólne straty materjalne wynoszą około 26 tysięcy zł.

Dwa włamania sklepowe.

Ubiegłej nocy nieznani włamywacze dokonali znów zuchwałych włamań do miejscowych sklepów.

W pierwszym wypadku ofiarą opryszków padł sklep Stanisława Dudka przy ul. św. Filipa 2. Włamywacze wybili szyby nad drzwiami sklepu Dudka, poczem wygięli kraty i weszli do wnętrza sklepu, który splądrowali, zabierając wyroby tytoniewe wartości 400 zł.

Drugiego włamania dokonano do restauracji Emila Sterna przy ul. Gregórzeckiej 4. I w tym wypadku sprawcy dostali się do lokalu przez rozbicie okratowanego okna nad drzwiami. Łupem opryszków padło kilkanaście flaszek wódki i spirytusu do picia, oraz gotówka 40 złotych, którą zabrali z niezamkniętej szuflady lady sklepowej.

Zbrodnicza akuszerka przed Sądem karnym.

Wczoraj przed krakowskim sądem karnym toczyła się rozprawa przeciw 25-letniej Natalji Ambrożikowej z Woli Zabierzowskiej, oskarżonej o to, że w sierpniu 1933 r. pozwoliła na spędzenie u siebie płodu przez akuszerkę, 31-letnią Antoninę Harzowską, która również zasiadła na ławie oskarżonych, oskarżona o dokonanie nielegalnego zabiegu. Nadto stanął przed Sądem mąż osk. Ambrożikowej, Antoni, któremu akt oskarżenia zarzucał, że nakłonił swą żonę do popełnienia tego przestępstwa, dając jej kwotę 20 zł. na ten cel, choć sam z żoną nie żyje lecz z kochanką.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Traczewski, oskarżał prok. dr. T opiński.

Konfiskata nielegalnej broni w wojew. krakowskiem

Wojewódzkie organa P. P. przy sposobności rewizyj i kontroli, skonfiskowały w miesiącu marcu br. na terenie województwa krakowskiego większą ilość broni, nielegalnie posiadanej przez ludność cywilną, a mianowicie: 34 karabiny, 49 strzelb 64 rewolwery, 31 pistoletów, 5 flobertów, oraz 11 sztuk innej broni.

Teatr im. J. Słowackiego

Czwartek „Królewska rodzina“

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Dziś żyjemy“ i „Profesor w Kabaracie“
Apollo: Z pamiętników legjonisty
Atlantic: „Papryka“
Bagatela: „Bohaterowie piekła“
Dom Żołnierza: „Kaprys madame Pompadur“
Promień: „Tarzan, człowiek małpa“
Słonko: „Serce Olbrzyma“
Sztuka „ „Pieśniarz Warszawy“
Świt: „Wiedeńska krew“
Wanda: „Kocha—lubi—szanuje“

RADJO

Kraków. Godz. 7 Audycja poranna 11.40 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał, 12,05 Płyty, 15.05 Wiadom. gosp., Płyty, 16.20 Transm. z Warsz., 18.10 Słuchowisko, 18.55 Skrzynka pocztowa, 19.40 Rozma.toaci, 19.25 Transmisja z z Warszawy. 19.43 Wiadomości sport., 19.47 Transm. z Warsz., 21.00 Feljeton, 21.15 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19. Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Kelhoffer Artur Al. Krasińskiego 4, dr Owczyński Tadeusz Lubicz 34, tel. 158-26, dr Pleszewski Ignacy Grodzka 51. tel. 135-38, dr Silberberg Stefauja Starowiślua 41.

Nowa taryfa telefoniczna nie ulegnie zmianie

Do Krakowa przybył inż. Stanisław Dębicki, naczelnik wydziału Ministerstwa Poczt i Tel., który w dniu wczorajszym odbył konferencję w sprawie wejścia w życie nowej taryfy telefonicznej — z przedstawicielami dzienników krakowskich w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich.

Otóż według wywodów p. inż. Dębickiego — wprowadzenie liczników telefonicznych spowoduje obniżkę w opłatach telefonicznych, a nie — jak się obawiają obywatele krakowscy — podwyżkę.

Z wywodów p. inż. Dębickiego wynikało, że liczniki telefoniczne zastosowane w innych miejscowościach dały - po jakimś czasie — zniżkę w opłatach telefonicznych.

W odpowiedzi na zarzuty przeciw tym twierdzeniom — p. inż. Dębicki oświadczył, — że nowa taryfa na razie nie może uledz zmianie, jednak, o ile praktyka wykaże, że nowa taryfa przyniesie większe dochody dla min. poczt — ministerstwo ewent. poczyni pewne ulgi w opłatach telefonicznych.

Złodzieje w mieszkaniu przy Alei Pod Kopcem.

Do mieszkania Magdaleny Majtowej przy Alei Pod Kopcem w Podgórzu włamali się wczoraj w godzinach rannych nieznani złoczyńcy, którzy oderwali kłódkę przy drzwiach i splądrowali mieszkanie. Złodzieje skradli palto męskie, jeden raglan wiosenny i jeden płaszcz damski, łącznej wart. około 360 zł., poczem zbiegli bez śladu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.